

Kuryer Poznański
wych. dzi. codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 12 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 września

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: pomoc niemiecka dla króla Alfonsa i tegoż narady z ministrami w sprawie satysfakcji za obrzędy honoru niemieckiego; pismo ks. Bismarcka do hr. Solmsa w kwestyi Karolin; zadowolenie prasy niemieckiej z postawy rządu hiszpańskiego i obawy dzienników francuskich. — Różne domysły co do polityki pełnomocnika angielskiego w Carogrodzie.)

W Berlinie budują ustawicznie złote mosty dla króla Alfonsa, a monarcha hiszpański, podając uchą obietnicom niemieckim, naradza się z ministrami swymi, w jakiej formie należy przeprosić Niemcy za zniewagę, którą ludność Madrytu wyrządziła, zrywając herby z gmachu poselstwa niemieckiego. Wedle despeszy madryckiej „Timesa”, telegrafował cesarz niemiecki wprost do króla hiszpańskiego, że nie miał nigdy zamiaru naruszać praw Hiszpanii do Karolin i nie uczyni nie takiego, coby w jakikolwiek sposób mogło szkodzić jego przyjacielowi i bratu; Niemcy cofną się z wyspy Jap, wyrzekną się wszelkich zamiarów co do Karolin i uznają zwierzchnictwo nad niemi Hiszpanii, jeżeli taż w istocie dawniej nad niemi panowała. — Chciałoby powyższy telegram dziennika londyńskiego o piśmie monarchy niemieckiego do króla Alfonsa nie być wiarogodny, to zkadąd wiemy, że takie przyrzeczenie dano rzeczywście rządowi hiszpańskiemu. Niemcy porzucą pretensje swe do Karolin, ale tylko wtedy, kiedy Hiszpanie zdołają udowodnić, że wyspy te do nich należą. Wobec warunków ten stawia pismo cesarza niemieckiego, a ogłoszone w dzisiejszym „Reichs- und Staats-Anzeigerze” dokumenta twierdzą kategorię, że Karolin w chwili, kiedy wywieszano na nich chorągwie niemieckie, były ziemią hiszpańską. W piśmie, przesłanem do hr. Solmsa, mówi książę Bismarck, że posesi hiszpański, hr. Benomar, przczytał w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych notę, w której rząd hiszpański nazywa Karolinę własnością Hiszpanii i zastrzega się przeciw zamiarowi Niemiec co do ich zajęcia. Kanclerz niemiecki zbija następnie twierdzenie rządu hiszpańskiego i tak wywodzi: W tym przypuszczeniu, że archipelag Karoliński jest terytorium do nikogo nie należącym, pozakładali na nim Niemcy od dawnego czasu liczne kolonie, i dzięki usilnej pracy, wielkim ofiarom pieniężnym, i wystawiając własne życie na niebezpieczeństwo, użyźnili wyspy te i otworzyli je dla handlu międzynarodowego. Koloniści prosili niejednokrotnie rząd cesarski, ażeby wziął ich pod opiekę państwa, czegożby z pewnością nie byli uczynili, gdyby byli mogli przypuszczać, że do wysp tych rości Hiszpania pretensje, jako do swej własności. Urzędowe poszukiwania, spowodowane owemi żądaniami kolonistów, wykazały, że na wyspach reprezentowane są, prócz przeważnie niemieckich, tylko angielskie interesa, ale nigdy hiszpańskie. Cesarstwo niemieckie byłoby też niewątpliwie natychmiast odrzuciło wnioski swych poddanych, — gdyby mogło przewidzieć, że Hiszpanie roszcżą do wysp pretensje, lub tylko twierdzą, że do nich one należą. Ale do takiego przypuszczenia nie było żadnej podstawy, i nie też nie pokazywało, iżby tam jakieś obce mocarstwo wykonywało prawa zwierzchnicze. Konsul hiszpański w Hong-Kong usiłował wprowadzić w roku 1874 zawiązać rokowania o Karolin, ale pretensjom jego brakowało wszelkiej podstawy prawnej; odrzucił je też wtedy rząd niemiecki i angielski. Gdyby więc rząd hiszpański mógł naowczas udowodnić praw Hiszpanii, to byłby to uczynił i w tym też duchu odpowiadał na identyczne noty Niemiec i Anglii. Rząd zaś cesarski był upoważniony do uważania Karolin za terytorium hiszpańskie i działał też w najlepszej wierze, kiedy brał w opiekę handlowe interesa kolonistów niemieckich na wyspach. — Tak brzmi w głównej osnowie pismo księcia Bismarcka, datowane w Warcinie na dniu 31 sierpnia 1885, które hr. Solms odczytał na dniu 4 b. m. w La Granja hiszpańskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Co rząd hiszpański na pismo to odpowiedział, dotąd nie wiadomo; nieznanem jest także, czy gabinet Canovasa obstaruje dalej za prawami Karolin do Hiszpanii; to tylko jest pewne, że król Alfons i jego doradcy prowadzą dalej rokowania z Berlinem, a w pierwszym rzędzie zastanawiają się nad tem, jaką dać satysfakcją za obrzędy honoru niemieckiego.

To zachowanie rządu hiszpańskiego pochwalając w Berlinie „Nordd. Allg.

Ztg.” pisze dzisiaj: „Ostrożne, ale stanowcze wystąpienie gabinetu p. Canovasa wobec burzliwych poruszeń instynktu ludowego wzniosło już wcale okazały szan-nie moralny przeciw ewentualnemu powtórzeniu się oplakania godnych zająć, których Europa była świadkiem w ostatnich dniach. W sferach przywódców stronnictw politycznych poczyna przemagać przekonanie, że Hiszpania za daleko się posunęła, a w obec trzeźwej postawy i pojednawczej polityki Niemiec cofa się już nawet wpływała partya Sagasty. Prasowe organa tej partyi twierdzą dzisiaj, że tylko warunkowo radzili rządowi rozpocząć wojnę z Niemcami.“ — W ten sam bombastyczny sposób odzywa się także korespondent madrycki „Nat. Ztg.” o tem uspokojeniu się umysłów Hiszpanów. „Wczoraj jeszcze (6 b. m.), pisze, brzmiał Madryt jednym przeciągłym okrzykiem „Śmierć Niemcom!“ a już tego samego dnia wieczorem rozpięchły się straszliwe i brzemienne piorunami chmury i zajaśniał pogodny horyzont.“ — Jakie jest w tej chwili rzeczywiste usposobienie ludności hiszpańskiej, trudno wiedzieć, bo rząd hiszpański tylko te przepuszcza despesze za granicę, które się mu podobają. Dzienniki francuskie nie ufają tej ciszy, jaka chwilowo miała zapanować w Hiszpanii. „Na horyzoncie zatargu hiszpańsko-niemieckiego nie byłoby — pisze „Temps“ — ani jednej chmurki, gdyby nie ta obawa, że pokojowe załatwienie tej międzynarodowej kwestyi spornej może łatwo być hasłem do wewnętrznej rewolucyi. I ta to obawa jest tym punktem czarnym, który tem więcej niepokoi, jeżeli się pomyśli, że dzisiejsi władcy hiszpańscy, ażeby ocalić monarchę, gotowi przyłączyć się do tego ruchu, jaki porywa z sobą masy ludowe w Hiszpanii.“ I myśny dawniej tę samą, co „Temps“, wyrazili obawę.

Z innych spraw politycznych jedynie pobyt pełnomocnika angielskiego w Carogrodzie podaje jakiś materiał do dyskusyi publicznej, czyli rację do różnych domysłów. Głównie roztrąszoną bywa kwestya, czy sultan zawrze układ z Anglią, zanim się dowie o rezultacie wyborów angielskich. Korespondent „Daily News” starał się poinformować w rozmaitych ambasadach, jak się poszczególnie gabinety zapatrują na misję Wolffa i przesyła swemu dziennikowi następujące wyjaśnienia: Rosyjska, austriacka i niemiecka ambasada zgadzają się na to, że misja Wolffa będzie skuteczną, gdyż nie proponuje on nic takiego, coby się sprzeciwiało istniejącemu status quo politycznemu. Włoska ambasada zdaje się również wierzyć w powodzenie misyi, a francuska zajmuje stanowisko opozycyjne, obstarając za tem, że bez współdziałania Francji nie mogą być uregulowane stosunki w Egipcie, i grożąc, że w razie przyjscia do skutku jakiegokolwiek układu, niezgodnego z obecnym status quo, układ taki będzie przez Francją ignorowany. Munif pasza miał też w sobotę prywatne posłuchanie u sultana i wyjechał zaraz do Paryża, aby tam wybaadać opinię rządu francuskiego przed zawarciem stanowczej umowy.

Szpitalik w Inowrocławiu.

Komitet, w którego skład wchodzi pp. Unruhe z Babimostu, (prezes), Besser, dr. Forner, Grueder, Kaatz, Schenck, Willamowitz, (Möllendorf), Herse, dr. Toporski i Potrzebowski — zajmując się założeniem w solankach inowrocławskich szpitalika dla dzieci skrufulicznych. Na cel ten potrzeba 56,000 mr., z których 10,000 ofiarował sejm prowincjonalny, 10 tysięcy marek pozostało z funduszu zbieranego na podarek z okazji ślubu księcia Wilhelma (wnuka cesarskiego) i jego żony — a 36,000 mr. mają być zebrane w drodze składek. Komitet powyżej wymieniony odezwał się do pp. burmistrzów i lekarzy Wielkopolskich, prosząc ich w odezwach pisanych po polsku i niemiecku, aby zajmowali się zbieraniem składek na cel powyższy.

Mimo filantropijnego charakteru projektowanej instytucyi, nie podobna nam radzić lekarzom Polakom, aby się zastósowali do zaproszenia komitetu i składki wedle życzeń jego zbierali, gdyż skład komitetu złożonego z samych Niemców i żydów, z wyjątkiem jednego z członków, który podobno ma być Polakiem, nie daje nam żadnej rękojmi, w jaki sposób zakład ten będzie prowadzony i utrzymywany.

Miło nam, że uwzględniono język polski w Odezwie, ale to nie wystarczy. W Inowrocławiu samem należało poprosić do komitetu lekarza Polaka, księdza Polaka, dobrać odpowiednią liczbę obywateli, mianowicie poważanych naszych lekarzy, mających znaczenie i powagę naukową, a wtedy społeczeństwo nasze zawsze ofiarne i gotowe do poświęceń, byłoby chętnie popięszyło z datkami.

Takie jest zapatrywanie nasze i tak też sądzą znani i poważani lekarze Polacy. Nie odmówią oni składki na ten cel — skoro się do nich jako do opiekunów cierpiącej dziatwy zwrócono, ale nie będą robili propagandy, ani zbierali składek tam, gdzie widocznie chodzi o założenie instytucyi, mającej germanizować chorą dziatwę polską.

Z Prus Zachodnich.

W sprawie wyborów donosi grudziądzki „Geselliger”, że katolicy narodowości niemieckiej postanowili popierać kandydatów polskich we wszystkich okręgach wyborczych Prus Zachodnich i Wschodnich, byleby Polacy popierali ich kandydatów w okręgu malborsko-sztumskim.

Miotając srogie obelgi na katolików niemieckiej narodowości, ostrzega ich „Geselliger” twierdząc, że im Polacy paktu nie dotrzymają, bo więcej cenią narodowość swoją, niż „niemieckie Rzymczki.”

Na to odpowiada „Gaz. Tor.”: „Dotąd propozycyi takiej nikt nikomu nie zrobił. Jeżeli zaś rzeczy tak lub podobnie się ułożą, niech zadziwieni narodowości niemieccy zechcą zważyć, co też wynika z następującego nie wątpliwego faktu, że ludziami ewangelickiego wyznania, choć z Polski pochodzą, ofiarowano i dano naturalizacyę w Prusach w chwili, gdy liczne tysiące katolików wydalają z kraju? A dalej: czy to nie musi konieczniewo zastanowić katolików niemieckich, gdy inspirowane pisma w to głoszą, że wydalanie wychodźców konieczniewo potrzebne, aby się zmniejszyła potrzeba szkół i nauczycieli katolickich?”

Najskuteczniejszym propagatorem sojuszu katolików Niemców z Polakami są właśnie ci ludzie naiwni aż do zbudzenia litości nad swoją gadałkowiczą, która wprost wypowiada, że katolicyzm i polonizm to jedno w Prusach Zachodnich i która żąda od katolików niemieckich ofiar na szkodę katolicyzmu, byle tylko przez to szkodliwej polskości. Kościół katolicki jest Kościołem powszechnym, a nie zna ducha katolickiego, kto sądzi, że katolik będzie się przyczyniał do zguby katolika dla tego, że ten innej narodowości.

Nieszczęśliwi Unici!

Prośbę 77 męczenników, zasłanych do gubernii chersońskiej za wierność świętej rzymsko-katolickiej religii i za prawdziwie apostołskie trzymanie się jedności ze Skalą Piotrową, podaje „Czas” krakowski, z którego ją tutaj powtarzamy.

Jest to głos wołający prawdziwie o pomstę do nieba, głos ludzi, którzy dzisiaj w XIX w. cierpią sromotne prześladowanie za wiarę, nazywając się dla niej żywcem pogrzebanymi, a od lat 10 na próżno wyczekują wymiaru sprawiedliwości.

To, co Mickiewicz, Słowacki i Krasiński w swych wiekopomnych dziełach napisali o cierpieniach wygnańców, to, co widział i przebolewał Anieli na śnieżnych polach niedoli, to spełnia się jeszcze dziś wśród utrapień i męczarni nieopisanych, w oderwaniu od kraju, od rodziny, w wiatłowych mękach, wśród zmuszania do odstępstwa.

Bóg patrzy i czeka wśród strasznych znaków i dopuszczeń — ale naprawy krzywd doczekać się nie może.

My wśród najokropniejszych niedoli do Niego tylko prosimy i westchnienia zanosić możemy, polecając sprawiedliwości Jego nasze cierpienia.

Prośby zanoszone do carów i ich świętych synodów nie skutkują, — ale prośby do stóp tronu Najwyższego wzniesione — nie zawiadą.

Bóg nierychliwy — ale sprawiedliwy, tak mówi nasze stare przysłowie.

Modlitwa uciśnionego, powiedział Pius IX, błogosławiąc całemu Królestwu Polskiemu w roku 1877 — to węgiel żarzący, który spada na głowę prześladowcy.

Bogu przeto polecamy prośby uciśnio-

nych braci naszych, którzy prześladowców nazywają w pokorze swęj „oswobodzicielami“ — a końca ani ulgi doczekać się nie mogli.

Prośba ta brzmi, jak następuje:
Do Najświętszego rządzącego Synodu administracyjnie zasłanych włościan Siedleckiej gubernii, byłych Unitów, wyznających od urodzenia wiarę katolicką,

Prośba:

W roku 1874 przy przyłączeniu Unitów Chelmskiej diecezyi do prawosławia, administracya Królestwa Polskiego zażądała i od nas niżej podpisanych równie dać zobowiązanie, że i my zaliczamy siebie do prawosławia, na co my, jakkolwiek uważamy i czujemy kościół prawosławny, nie mogliśmy się zgodzić, bośmy już raz byli ochrzczeni wraz z dziećmi w wierze rzymsko-katolickiej. — Późem przez administracyę, składającą się po większej części z Niemców, chcących nagród i odznaczeń, były przedsięwzięte przeciwko nam gwałtowne środki dla zmuszenia nas do przyłączenia się, co sprzeciwia się § 97 ustawy o uprzedzeniu i przeszkodzeniu przestępstw t. 14 zбору praw wyd. r. 1859. Nazwawszy nas buntowstwykami i niepokornymi, i rzucając na nas podejrzenie w odmawianiu jakoby Unitów od przyłączenia się, — przedstawiciele ci administracyi zaczęli znać się nad nami razami, gwałtami wszelkiego rodzaju, rujnując przytém i nasze mienie. Późem wrzucili nas do więzienia i wytrzymawszy przez rok cały, spotwarzono nas i wygnano w liczbie 300 włościan wierznych poddanych naszego nieodżałowanej pamięci Cesarza-Oswobodziciela do Chersońskiej gubernii i tu zapomnieni, — od dziesięciu już lat rozłączeni z naszymi rodzinami od kraju, głodźmiem wrosłi, oderwani, jakkolwiek żyliśmy w nim jako spokojni, — monarsze oddani pracownicy i obecnie gorzkie iżylejny, ufając w również niewinnie ukrzyżowanego Chrystusa Zbawiciela, że sprawa nasza będzie zbadaną i niewinnie zesłani wskutek zabiegów Niemców, będziemy uwolnieni przez Rosyan.

Ześmy wierni poddani monarchy, dowodzi tego okoliczność, żeśmy w nieszczęsnych wypadkach 1863 roku nie brali udziału, żeśmy Unitów od przyłączenia się nie odmawiali; dowodzą tego fakty, bo kto z Unitów życzył sobie, ten też przyłączył się. Nareszcie co nam prosty i ludziami do innych, kiedy każdy z nas stoi na straży swego sumienia i obowiązków pod obroną prawa świętego § 97, który najzupełniej nas zabezpiecza. Dbaliśmy tylko o nasze własne zabiczenie, ale dzięki celom Niemców podpadliśmy pod katusze i spotwarzeni, oskarżeni o nie istniejące zbrodnie, byliśmy wygnani.

Ale Niemcy nie osiągnęli przez to swoich celów, bośmy zostali wiernopoddanymi i na wygnaniu, a nasz monarcha, szczęśliwie panujący Aleksander III, Duchem św. natchniony pomazaniec Boży, nakazał sprawę naszą poddać najświętszemu synodowi — jako najwyższą władzę kompetentną w sprawach wyznaniowych, a z tej przyczyny, położywszy znak Krzyża świętego, wzmocniwszy się modlitwą, ufając w panów dygnitarzy najświętszego synodu, którzy mogą w skutek siły Wszchemonego nadanej im mądrości przejrzeć prawdę i sprawiedliwość, na których opiera się potęga państwa i jego siła, udajemy się z naszą najpokorniejszą i najumięszszą prośbą, aby najsw. synod pozostawiając na stronie obce mu zapewne widoki polityczne, zarządził śledztwo naszej sprawy i nakazał zwolnić nas od wygnania, jako wiernych poddanych naszego monarchy i takich chrześcian, jak inni jego wierni poddani, wierzących w Chrystusa jedynego, co umarł na Krzyżu, ale nie stał się odstępcą. Raczniewo ten sposób zniszczyć przez wzgląd na potomstwo, czarną stronnicę historyi, stworzoną przez Niemców i zroszoną krwią i łzami nas żywo pochowanych.

Ośmielamy się prosić, aby najświętszy synod o decyzyi, jaka nastąpi na tę naszą prośbę, uwiadomił nas na miejscu naszego wygnania przez pana gubernatora chersońskiego, lub przez kogo będzie wola jego.

Ze słów proszących niżej podpisanych spisał zesłany Grzegorz Kozłowski.

Chersoński powiat, czwarty cyrkuł policyjny.

Podpisujemy się własnoręcznie, a niepiśmienni kreślimy krzyż. (Następuje 77 podpisów.)

Prasa polska na Śląsku.

Na posiedzeniu sekcyi dziennikarskiej wieca gliwickiego zaszedł według referatu „Germanii” następujący wypadek:

Ks. Przynicznyński, redaktor „Gazety Górnoszląskiej,” stawił wniosek, aby walne zebranie pismo jego poleciło. Korespondent nazywa „Gazetę Górnoszląską” „co

najmniej silnie podejrzaną o wielkopolskie zachcianki” (Velleitäten) i donosi, że stosownie do zwyczaju walnych zebrań, na których nigdy poszczególnych pism nie polecano, przydyum tej sekcji samo zażądało, aby nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego.

Nikt przeciwko temu nie wystąpił, nawet ks. Przynicznyński nie bronił swego pisma, przeciwko któremu zwróciły się teraz wprost zaczepki obradujących.

Hr. Ballestrem oświadczył, że centrum występować będzie energicznie przeciwko każdej agitacyi wielkopolskiej na Górnym Śląsku, a o taką agitacyę podejrzana jest „Gazeta Górnoszląska.”

Ks. prob. Edler zwrócił się przeciw „Katolikowi,” twierdząc, że w ostatnim czasie objawia zapatrywania przeciwnie poglądom frakcyi katolickiej. Mówca widzi się zmuszonym oświadczyć z wszelką stanowczością, że katolicki lud Górnego Śląska z całego serca jest pruskim, wiernym królwi i cesarzowi i bez wszelkich polskich agitacyi. Ktoby chciał w ten lud szepcić polską agitacyę, ten się rozbijsie o opór ludu i kleru.

Ksiądz Strzebny, ksiądz-co-biskupi komisarz, potępił również bardzo stanowczo zamiar wnoszenia do Górnego Śląska wani z zewnątrz.

„W początkach 7 dziesiątka lat byłem posłem i należałem do frakcyi katolickiej — mówił dalej ksiądz Strzebny. — Na wieczorku u dzisiejszego kanclerza Rzeszy zwrócił się do mnie i do innych katolickich posłów duchownych Najjaśniejszy Pan i zapytał: „Jakież tam jest na Górnym Śląsku z polityczną (na zapewne bez polską) agitacyę? Odpowiedziałem: „Najj. Panie! Lud górnoszląski jest wierny i stały. Stoi on każdej godziny przy Tobie i przy domu Twoim, Najj. Panie!”

„Wiem o tem — odpowiedział król — ale w Prusach Zachodnich? Mniejsza o to! będziemy umieli nad tą agitacyę zapanować.”

„Obowiązkiem każdego jest — kończył ks. Strzebny — starać się o to, aby słowo Cesarza o Górnym Śląsku pozostało prawdziwem.”

Słowa te przyjęto żywymi oklaskami. Ksiądz lic. Radziejewskiego nie było na posiedzeniu — atoli zapewnia on (według oświadczenia korespondenta „Germanii”), że nie zmierza wcale do wielkopolskiej agitacyi i że stoi na stanowisku górnoszląskim.

Nie bierzemy bynajmniej odpowiedzialności za to, co przedsiębierze i co robi na Górnym Śląsku redakcyia „Gazety Górnoszląskiej” — atoli w „Gazecie” samej nie dopatrzylismy się żadnej agitacyi, przeciw której przywódcy centrum na Śląsku potrzebowaliby bić na trwogę.

Najmniej zaś dałoby się usprawiedliwić uderzenie na „Katolika”, i poparcie, jakie ze strony ks. prob. Edlera zyskała królewska prokuratura, nie dająca pokoju temu pismu.

„Katolik” jest pismem najspokojniejszem w świecie, broni robotników, przemawia za uczciwością i moralnością, referuje to wszystko, co się dzieje na polu społecznem — ale o jakąś „agitacyę” niedozwoloną oskarżać go nie można. Jeżeli „Katolik” występuje w obronie nauki religii św. w języku polskim, jeżeli żąda, aby dzieci polskie uczyły się po polsku czytać i pisać, to broni tylko tych prawd i zasad, w obronie których i centrum występuje.

Lud górnoszląski czuje się poddanym pruskim, jest posłuszny władzy, jest wierny królwi i domowi jego, nie myślał i nie myśli podnosić przeciw nim buntu, pełni swe obowiązki poddanych, ale ten lud jest polski i polskim pozostanie, czy z „agitacyą” czy bez „agitacyi”. Zniemczyć się nie pozwoli, ani przemocą ani też powoli. „Katolik” gani tylko usiłowanie dające do odebrania temu ludowi języka i osłabienia jego wiary — nie potrzeba przeto zapalać się przeciw redakcyi tego pisma.

Korespondent „Germanii” obawia się, że ten wypadek da powód do podejrzenia centrum. Niezawodnie że da, i słusznie; takim samem prawem powinniby pp. Edler i Strzebny wystąpić przeciwko „Schl. Volks. Ztg.”, która tak samo nie pochwała germanizatorskich usiłowań pewnych ludzi, pragnących nawet Kościola nadsuwać do niemieczenia ludu górnoszląskiego.

Na przedwczorajszym wieceu katolików Polaków w Gliwicach przewodniczył ks. proboszcz Russek z Worklec, ks. dziekan Filipi z Łąk i poseł Zaruba.

Ks. proboszcz Engel mówił o szkole, ks. redaktor Falkenberg ostrzegł przed emigracją do Berlina, ks. Bączyk z Bytomia mówił o enotach i wadach Górnoślązaków, a poseł Zaruba o czynnościach frakcji centrum.

W sprawie wydalania.

Wygnańcom, chcącym się udać do Galicji, zwracamy uwagę na to, że komitety krakowski i lwowski tylko takimi wygnańcami się zajmują, którzy posiadają kartę legitymacyjną, wystawioną przez tutejszy komitet dla wygnańców. Kilku wygnańców wyjechało do Galicji bez takiej legitymacji i musieli dopiero tamtąd postarać się o nią, co nie mało zapewne im sprawiło ambarasu.

Opieka ambasady austriackiej. P. Graca, technik z fabryki Cegielskiego, który po otrzymaniu dekretu banicyjnego udał się z prośbą o opiekę do ambasady austriackiej w Berlinie, otrzymał od tejże pismo, w którym powiedziano, że petent powinien się udać z podaniem swém do tutejszych (pruskich) władz krajowych. Mybysmy sądzili, że to sprawa ambasady.

„Berliner Tagebl.“ zionął znowu nienawiścią przeciwko Polakom i w artykule wstępnym dowodzi, że wprawdzie Polakom wydalonym z granic państwa pruskiego dzieje się krzywda, że jednakże sami są winni tej krzywdy, nie chcąc się germanizować ani przez szkołę, ani przez stosunki prywatne. Natomiast w niebogłosy krzyczy organ postępowo-żydowski z tego powodu, że banicya dotyka żydów w Gdańsku, Królewcu, Poznaniu, Kępnie i tylu innych kaliforniach żydowskich.

Z tego powodu wzywa „Berl. Tagbl.“ obóz postępowy i liberalny, aby wystąpił nie już z interpelacją, ale z formalnymi wnioskami o cofnięcie zakazu.

Wspominamy o tem dla wiadomości posłów naszych; na brednie „Tageblattu“ odpowiadać nie będziemy.

„Za surowi, za ciemni, za nadto wytrwali“ jesteśmy, aby się „rozplynąć w cywilizacji niemiecko-żydowskiej“, której głowacze biją czołem przed powagą pięści, czyli „racją mocniejszego.“

„Nowosti“ zamieściły obszerny artykuł w sprawie wydalania, w którym wyraża oburzenie na postępowanie rządu pruskiego, domagając się odwetu.

Któż nie wie, pisał „Nowosti“, że nasze kresy zachodnie zamieszkałe są przez całe zastępy Niemców i że liczba ich zwiększa się stale w sposób bardzo groźny. Od dawna już notowaliśmy, że ziemia przechodzi w ręce Niemców, że wielu ma już w swém ręku strategiczne rzeczne przepawy, że na kolejach jest dużo oficyalistów Niemców. Czyż to nie stanowi istotnego niebezpieczeństwa państwowego? Wszyscy ci Niemcy oddani są interesom swego „Vaterlandu“ i w razie zerwania pomiędzy Rosją a Niemcami, staną po stronie ostatnich. Przychylni zaś względem Rosji chłopów polskich i obywateli ziemskich

Polaków, zamieszkujących Prusy Wschodnie, jest wprawdzie. Dalej znowu, czyż nie są groźnemi te żywiły niemieckie, które osiedlają się w prowincjach Nadbaltyckich i namawiają miejscowych ludzi do oporu władzy państwowej i jej wymaganiom? Bez wątpienia są to żywiły niebezpieczne, a rządzące się niemieckimi zasadami, mamy wszelkie prawo zastosowania do nich tych samych środków, jakich używają w Prusach przeciw naszym współrodakom. To jedna strona kwestyi. Druga polega na tem, że nieprawdą jest, iż Niemcy pragną w ten sposób pozbyć się obcego współzawodnictwa, bo dla czego wydalania stosują tylko do poddanych rosyjskich? Wprawdzie wyprawiają i austriackich poddanych, ale w liczbie bardzo ograniczonej. Są także i poddani francuzcy, są Duńczycy, dla czego ich drażni nie dotyka prawo? Dla czego z liczby żydów wydalają tylko poddanych rosyjskich? Powiadają niektórzy, iż czyni się to dla tego, że można wydać poddanych rosyjskich całkiem bezkarnie.

Nie wierzą temu „Nowosti“, ale natomiast dochodzą w dalszym rozumowaniu do wniosków następujących:

„Podczas zjazdu skierniewickiego dużo mówiono o tem, iż Rosya, Niemcy i Austria porozumiewały się w kwestyi środków ogólnych względem żywiłów rewolucyjnych. Najprawdopodobniej Prusy skorzystały z tego prawa, ale w szerszym zakresie i zastosowały go nawet do „niepożądanych“, jak się wyraził minister Puttkamer. Do tej kategorii zaliczono Polaków a następnie ludzi pomyślnie współzawodniczących z Niemcami. Ze zapewne takim był przebieg sprawy, to zdaje się potwierdzać okoliczność, iż nasza dyplomacja nie cofa się przed rozciągnięciem swjej opieki nad nieszczęśliwymi, jak o tem donosiliśmy, mówiąc o panu Wranglu, konsulu rosyjskim w Gdańsku. Jeśli jednak wnioski nasze nie są mylne, to niepodobna wstrzymać się od uwagi, że Prusy użyły porozumienia na szkodę interesom rosyjskim, nie mającym nic wspólnego z propagandą socjalistowską. Jakkolwiekby, jedna z zasad prawa międzynarodowego, obowiązującego strony cywilizowane, została przez Prusy sponiewierana. Dotąd wiedziano, iż obokkrajowcem, mającym paszport, ma prawo żyć, mieszkać, zawierać transakcyje gdzie tylko zechce w Europie, a traci to prawo tylko w razie gdy dopuścił się przestępstwa politycznego lub kryminalnego. Obecnie Prusy wydalają ludzi, którzy niezmie nie zawiniłi, mają paszporty w porządku i w ten sposób poniewierają zasadę, uznana przez narody cywilizowane. Należy w obec tego mieć nadzieję, iż w Berlinie nie zdmienią się, gdy inne państwa postąpią sobie z Prusakami tak samo, jak one zachowują się względem poddanych danego mocarstwa. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Ale nie można chociaż z żalem pominać, że w historii stosunków międzynarodowych nowa era przypomina piękności stosunków średniowiecznych.“

Z Lubicza, w powiecie toruńskim, piszą do „Thorn. Ost. Ztg.“ że władze rosyjskie przepuszczają przez granicę tylko tych wygnańców, którzy posiadają legitymacje przez władze rosyjskie (konsulow) wizowane, z których wynika, że wydalone osoby są poddanymi rosyjskimi. Świadcstwo wystawione przez władze pruskie, a nie legalizowane przez konsulów, nie uznają władze graniczne za dostateczne. Obecnie nawet żądają, aby i przepustki, wystawione przez władze pruskie, były wizowane przez wicekonsula w Toruniu.

tu muszę waści pożegnać... chyba, że chcecie, bym się po pochyłości sprowadził.

— Sprowadź, sprowadź!... parę dni temu strzeliliście za posłem!

— At! co waści mówisz?

— Może niechcący... ale lepiej sprowadź waćpan... mam ci też kilka słów rzec.

— I ja waćpanu.

— To i dobrze.

Wyszli za bramę i pogrążyli się w ciemności. Tu Kuklinowski stanął, i chwyciwszy znów Kmicica za rękaw, mówić począł:

— Waćpan, panie kawalerze, wydasz mi się roztopny i przemysłny, a przytém czuje w tobie żołnierzyka z krwi i z kości... Po co ci u licha z księżmi nie z wojskowymi trzymać, po co księżym parobkiem być? Lepsza u nas i weselsza kompania przy kielichach, kościach, z dziewczętami... rozumiesz? co?

Tu ścisnął mu ramię palcami.

— Ten dom — mówił dalej, ukazując palcem na twierdzę — pali się... a głupi, kto z palącego się domu nie ucieka. Waćpan może imienia zdrój się boisz?... pluń na tych, co cię tak nazwał! Chodź do naszej kompanii... Ja, Kuklinowski, to waści proponuję. Chcesz, słuchaj... nie chcesz, nie słuchaj... gniewu nie będzie... Jenerał przyjmie cię dobrze, ja w tem, a mnie do serca przypada i z życzliwości to ci mówię... Wesoła kompanijka, wesoła. Żołnierska wolność w tem, by służyć, komu się chce. Nie ci po mnichach! Jeżeli chcecie przeszkadza, to ją wycharchnij! Pamiętaj też i na to, że i ucziwi u nas służyć. Tyłu szlachty, tyłu panów, hetmani... co masz być lepszy?! Kto tam się naszego Kazmirka trzyma — nikt! Jeden Sapięha Radziwiłła gnebi.

Kmicie zaciekał się.

— Sapięha, mówisz waćpan, Radziwiłła gnebi?

— Tak jest. Srodze go tam na Pod-

W radykalnym organie „Cri du peuple“ protestuje jakieś grono socjalistów niemieckich przeciw „napaści niemieckiej na Hiszpanię“ i przeciw wypędzeniu Polaków z granic państwa pruskiego.

Z Jutrosina wydalono prócz rzekaza żydowskiego także blachnierza Żytnickiego, żyda, który od 6 lat w tém mieście zamieszkał.

Wydalają i 75-letnią staruszkę z Powidza, nie mającą żadnych środków utrzymania. Dotychczas korzystała z gościnności domu, w którym przebywała.

P. Feliks Zakrzewski z Woli Trębskiej p. Kutno w Królestwie Polskim, przyjmie kilka rodzin wydalonych, przedewszystkiem obznanych z marglowaniem, oraz owczarzy.

P. Koczyński z Warszawy, przyjmie 30 do 40 rodzin, robotników znajdujących dokładnie pracę w cegielni. Zgłosić się należy do komitetu wygnańców, a ten bliższych szczegółów udzieli.

P. Adam Szulcowski — Olszenica p. Radzyn — przyjmie kilka rodzin robotniczych.

P. Zygmunt Drojecki — Siedliska p. Trawniki — przyjmie ekonomia i kilka rodzin robotniczych.

Dziewiąty wiec katolików śląskich.

Gliwice, 8 września.

(*) Drugie ogólne zebranie publiczne zagal poseł Szalsza. Lokal, mogący pomieścić 2000 osób, jest całkowicie zapełniony; przed nim stoją setki ciekawych.

P. rzecznik Stephan z Karłowca pod Tarnowicami mówi o przyrodzonym prawie moralnym i zewnętrznej polityce państw nowoczesnych. I państwa podlegają prawu moralnemu, ale niestety zbyt często wylamują się z pod niego. Zasady prawa moralnego są złożone w dzieśięciu przykazaniach bożych; ale nowoczesna polityka zupełnie je ignoruje. „Uważmy tylko, jakie stanowisko zajęły w nowszych czasach państwa europejskie względem przykazania siódmego. Podczas wojny trzydziestoletniej wnieśli Gustaw Adolf i Richelieu w celach zdobywczych pożar w sercu Europy. Karól XII wstąpił w ich ślady. Motywa wojny siedmioletniej i wojen śląskich są nader niemożliwe. Napoleon wysłał krocie na śmierć, aby skronie swe uwińczyć laurem zwyciężkim i gniebił obce narody. Piemont wywrócił jeden z najstarszych tronów na świecie, a dyplomacja ani jedną notą nie skarciła grabieży. Rosyjsko-turecką wojnę wniecił najniebezpieczniejsza obłuda i fałsz wierutny. Chciano niby oswoić chrześcian tureckich, a unitów nawracać knutem i olowiem. Polityka, jakiej się trzyma Berlin względem Rzymu, tak wygląda, jakby chciała z serce wyrwać patryotyzm z korzeniem. Jakież z tych uchybień dyplomacyi spłynęły korzyści na lud? Oto takie, że socjalna demokracja wstępuje w jej ślady. Z wojen, któ-

re wspomniam, wyrósł militarizm, który w ludach wytwarza niezadowolone i pogrążył je w nędzę. Takie są skutki polityki bezbożnej. Nie ma prawa, jak tylko to, które spoczywa na ostrzu bagnietów. Jutrzemka lepszych czasów zabył się dopiero wtedy, gdy świat wrócił do przyrodzonego prawa moralnego, uznane jedynie w Kościele katolickim.“ (Szczegółowy mówca nie miał ani słowa na to, ażeby napiętnować najniebezpieczniejszy z czynów 18 wieku, rozdarcie żywego narodu na trzy części. Przyp. red. „Kur.“)

Pos. sejmowy Metzner mówi o święceniu niedzieli. „Życzenie cesarza, aby ludowi zachować religiję, ziści się dopiero wtedy, gdy poszanujemy trzecie przykazanie Boże. Niedziela wiecie nas do poznania i czci Boga, gwałcenie jej do utraty wiary i moralności. Kto lekceważy powagę Boską, nie uzna nad sobą i ludzką. Zmuszenie robotnika do pracy w niedzielę i święta pozbawia go godności człowieczej, siły i zdrowia.“ Mówca powołuje się na powagę znakomitych lekarzy i oświadcza, że praca niedzielną podkopuje życie rodzinne. Nadprodukcja jest jej następstwem. Sposób, w jaki zarządzono ankietę, ma widocznie na celu uprzedzenie opinii publicznej przeciw święceniu niedzieli. Mówca się spodziewa, że katolicki Górny Śląsk pozostanie wiernym tradycyi i bronić będzie niedzieli.

Baron Huene: „Przeciwnicy nasi zarzucali nam, że nie mamy w sercu iskierki miłości ojczyzny, a przeciw centrum przy każdej sposobności okazywało swój patryotyzm. Dwie kwestye, kościelno-polityczna i socjalna, górują w teraźniejszej polityce; socjalnej nie podobna załatwić bez kościelnej. Sfery decydujące chcą załatwić socjalną bez zakłócenia zatargu kościelnego, co jest niepodobnem. Centrum staje w ocenienu kwestyi socjalnej na stanowisku chrześcijańskim, i w tém okazuje swój patryotyzm. Paragrafy prawne nie usuwają nędzy z widowni świata. Zwolnienie od kilku marek podatku jest tylko darem Danaów, bo połączone z utratą praw politycznych. Centrum zezwala na niewielkie podwyższenie cel. Jeśli przytém w czym zblądziło, postara się o naprawę błędn. Zezwolimy jednak na to podwyższenie, wywalczyło ulgę podatkową dla gmin. Dalsza egzystencya frakcji katolickiej zawisa od woli ludu. Przyszłe wybory okażą, że centrum jest wyrazem woli ludu katolickiego.“

Przewodniczący Szalsza: „Żałuję, że p. Windthorst nie mógł wziąć udziału w naszych naradach. Mówili tylko święci, gdyż obarzeni pracą duchowni nie mogli się tu stawić w dostatecznej liczbie. Proszę p. hr. Zietenę, aby odczytał powzięte uchwały i rezolucye.“

Przyjęto wszystkie przez akłamacya. Obrady zakończono okrzykiem na cześć Papieża i cesarza.

Niedola szwaczek i pracownic magazynowych.

Berlin, 10 września.

Jedno z pism berlińskich powiedziało krótko temu, że można się wiele nauczyć na zebraniu szwaczek w stolicy pruskiej, i na to się najzupełniej godzimy. Trudno zaprzeczyć, że na tych zebraniach wymknę się niejedna niedorzeczność,

— Parol kawalerski! — odrzekł Kuklinowski — że mówię szczerze, i nie dla tego, że funkcją poselską spełniam. Za bramą ja już nie poseł, i kiedy tak chcecie, to składam dobrowolnie swoją poselską szarę i mówię ci, jak prywatny: kiń do licha tę paskudną twierdzę!

— To waści mówisz, jako prywatny?

— Tak jest.

— I mogę ci jako prywatnemu odpowiedzieć?

— Jako żywo! sam proponuję.

— Tedy słuchajże mnie panie Kuklinowski — tu Kmicie nachylił się i spojrzał w same oczy zabijaki — jesteście szelma, zdrójca, lotr, rakarz i arecypies! Masz dosyć, czyli mam ci jeszcze w oczy plunąć?

Kuklinowski zdumiał się do tego stopnia, że przez chwilę trwało milczenie.

— Co to?... jak to?... słyszysz ja dobrze?

— Masz psie dosyć, czyli chcesz, bym ci w oczy plunął?

Kuklinowski błysnął szablą, lecz Kmicie chwycił go swą żelazną ręką za garść, wyrwał ramię, wyrwał szablę, następnie trzasnął w policzek, aż się rozległo w ciemności, poprawił z drugiej strony, obrócił w rękę jak frygę i kopnąwszy z całej siły, zakrzyknął:

— Prywatnemu, nie postowi!...

Kuklinowski pociął się na dół, jak kamień wyrzucony z balisty — pan Andrzej zaś spokojnie poszedł ku bramie. Działo się to w zafamianiu góry, tak, iż z murów trudno ich było dojrzeć. Jednakże przy bramie spotkał Kmicie czekającego już księdza Kordeckiego, który zaraz odprowadził go na bok i pytał:

— A coś tak długo robił z Kuklinowskim?

— Wchodziłem z nim w konfidencya

— odparł pan Andrzej.

— Cóż ci mówię?

— Mówił mi, że o chanie prawda.

świadcząca o braku rozważli i zastanowienia, powiedzmy wręcz, niejedno głupstwo; ale właśnie ta nieobudna szczość, ten brak oglady występujących w tych zgromadzeniach kobiet otwiera nam szerszy pogląd na rzeczywiste położenie robotnic w miastach większych rozmiarów. Takie wiece kobiece od roku weszły w zwyczaj w Berlinie; zbierają się one to w tej, to w owej dzielnicy miasta, aby nastężyć sposobność jak największego udziału. W ostatnich czasach nalegają inicjatorce wieców na zbiegające się towarzyski, aby silną i trwałą w zgromadzeniach zaprowadziły organizacyę. Na tych wiecach jest zazwyczaj rojno i tłumno; niekiedy liczba uczestniczek dochodzi do tysiąca i więcej. — Nierzadko atoli umiejęć się wśliznąć do sali i żartownicie rodzaju męskiego, uwłaczający powadze narad. Pominąwszy różne utopie i eksageracye, bez których gadatliwość niewieścia obyć się nie może, zwykłym przedmiotem narad bywa krytyczne położenie robotnic i smutne jego skutki, kwestya mieszkań i zapłaty, praca kobiet i dzieci, zakaz zatrudniania niedorostków, ograniczenie pracy niewiast, nareszcie propozycye i projekty polepszenia doli szwaczek. W pierwszej linii wspomnieć należy projekt tworzenia stowarzyszeń kobiet, mianowicie szwaczek, wykonywających roboty na własny rachunek. Ztąd widzimy, że wiecownicy nie brak pomysłów praktycznych, i że znają drogi prowadzące do podźwignięcia się z biedy.

O strasznym położeniu robotnic, mianowicie szwaczek, o czém już nawet w parlamencie napomykało, można powiać aż nadto jasne wyobrażenie z dat przytoczonych w tych zgromadzeniach. Nawet najhojniejsi właściciele magazynów strojów placą za sztuki wymagające dwa dni ustawicznej pracy, najwięcej 2,75 m. Większa część składów renomowanych płaci szwaczkom, które muszą sobie za własne pieniądze zakupić nici, 11 marek i 50 fen. na tydzień. Cóż dopiero powiedzieć na to, że wielu pracodawców woli zatrudniać prostytutki, aniżeli uczciwe dziewczyny, bo takie nieszczęśliwe istoty można zbyć byle czém, a w obchodzeniu się z niemi nie potrzeba tyle uważać na grzeczność. Ale spuśmy raczej zasłone na ten obraz nędzy i poniżenia moralnego.

Nie mniejszej wagi od kwestyi zapłaty jest dla szwaczek stolicy kwestya mieszkań. Większa ich część przybywa do Berlina z prowincyi i bogo tym, które w skutek dawniejszej znajomości znajdują pomieszczenie w rodzinie uczciwej i porządnej. Zapłata za przytulenie się do takiej rodziny bywa zwykle stosunkowo dość wysoka; ale przynajmniej moralność biednego dziewczęcia nie jest na szwank narażona. Atoli bida takiej, która tu nie ma ani znajomych, ani opieki. Rozprzeżenie stosunków rodziny, w której znajduje pomieszczenie, jest pierwszym krokiem deprawacyi i upadku biednego dziewczęcia. Wiece domagały się tworzenia Stowarzyszeń zajmujących się budową mieszkań dla klas pracujących, ale majetnik pozostali głuchymi na te głosy. Co do ograniczenia pracy kobiet i zakazu zatrudniania dzieci panowała w gronie wiecownicy taka sama zgoda, jak pomiędzy męzkimi robotnikami. W bardzo wielu razach żądano, aby kobieta zameżna wcale

— Chwała Bogu, który serca pogan zmienić umie i z wrogów uczynić przyjaciół.

— Mówił mi także, że Wielkopolska się ruszyła...

— Chwała Bogu!

— Że kwarciani coraz niechętniej przy Szwedzie stoją, że na Podlasiu wojewoda witebski Sapięha zbił zdrójca Radziwiłła, mając wszystkich znacznych obywatelów po sobie. Jakoby cała Litwa przy nim stoi, z wyjątkiem Żmudzi, którą Pontus ogarnął...

— Chwała Bogu. Nic-żęście więcć ze sobą nie mówili?

— Owszem: namawiał mnie potem Kuklinowski, bym do Szwedów przeszedł.

— Tego się spodziewałem — rzekł ksiądz Kordecki — zły to człowiek... A ty cóżżeś mu odrzekł?...

— Bo to widzicie, Ojciec wielebny, powiedział mi tak: „kladę na bok moją szarę poselską, która się za bramą i bez tego kończy, a namawiam cię jako prywatny człowiek.“ A jam go jeszcze dla pewności spytał, czy mogę jako prywatnemu odpowiadać. Powiedział: „dobrze!“ — wtedy...

— Co wtedy?

— Wtedy dałem mu w pysk, a on się na dół pokocił.

— W imię Ojca i Syna i Ducha!

— Nie gniewajcie się Ojciec... Bardzo to politycznie uczynił, a że on tam przed nikim słowa nie piśnie, to pewno.

Ksiądz milczał przez chwilę.

— Z poczciwością to uczynił, wiem — odrzekł po chwili — to mnie jeno martwi, żeś sobie nowego wroga napytał... To straszny człek.

— E! jeden więcć, jeden „mniej“!... — rzekł Kmicie.

Poczęm pochylili się do ucha księdza.

— A ksiądz Bogustaw — rzekł — to mi przynajmniej wróg! Co tam taki Kuklinowski! Ani się na niego obejrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 206.)

Nakonieć ukazał się pan Kuklinowski. Twarzy jego nie mógł dojrzeć pan Andrzej, ale z szybkiego sapania wnosil, że misya zgola mu się nie udała i zarazem nie przypadła do smaku, bo nawet do gawędy stracił ochotę. Szli więc czas jakiś w milczeniu; tymczasem postanowił Kmicie dowiedzieć się prawdy, rzekł tedy, udając umysłnie współzuczenie:

— Pewnie z niezem waszmość wracasz... Nasi księża uparci, a mówią między nami (tu zniżył głos), że czynią, bo przecie wieki bronie się nie możemy...

Pan Kuklinowski stanął i chwycił go za rękaw.

— A, sądzisz waści, sądzisz, że źle robią? Masz rozumek, masz! Księżulkowo pójda na otręby — ja w tem! I Kuklinowskiego nie chcą słuchać, postuchają jego miecza.

— Widzi waści, mnie też o nich nie chodzi — odrzekł Kmicie — ale o mieszce, które jest święte, nie ma co mówić!... a które im póżniej się podda, tem kondecye srozsze być muszą... Chyba, że to prawda, co mówią, iż w kraju powstają hałasy, że tu i owdzie poczynają Szwedów sieć, i że chan w pomoc ciągnie. Jeśli tak, to Müller musi odstąpić.

— Waćpanu w zaufaniu powiem: ochotka na szwedzką juszkę budzi się w kraju, a podobno i w wojsku, prawda!... o chanie także gadają! ale Müller nie odstąpi. Za parę dni dzieła ciężkie nam przyjdą... Wykopiemy tych lisów z jamy... a póżniej o będzie, to będzie!... Ale waćpan rozumeczek masz!

— Ot i brama! — odrzekł Kmicie —

nie chodziła do fabryki, gdyż wtedy zasiedzieć musi obowiązki żony i matki. oprócz tego czyniono uwagę, że kobieta zamejną swą konkurencyą robotnikom uszczerbek przynosi.

Dla tego też było hasłem tych wszystkich zebrań: jeżeli ma należeć zarobek, po cóż ma chodzić kobieta do fabryki? Z największą niechęcią mówiono o współzawodnictwie tych niewiast i panien, które należą do lepszych stanów, a mimo to pracując dla kramów i magazynów, odbierają uboższym sposobność zarobku. Trudno zaprzeczyć, że zarobek ten, trwoniący zwykle na płochę zabawy i rozrywki, przyprawia biedne dziewczęta, żyjące z igły, o nieobliczone straty. — Na uwagę i uwzględnienie zasług naturalnie projekt organizacji robotnic i przyjmowania pracy na rachunek własny; ale do tego potrzeba nadwzrostko kapitału. Miejmy nadzieję, że z czasem znajdą się filantropi i mężowie, którzy ucziwymi robotnikom ułatwią ten pierwszy krok emancypacji od przewagi kapitału.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 9 września.

(Zjazd archeologów.)

(a) Dziś w południe otwarta została wystawa archeologiczna, urządzona w kilku salach naszej politechniki. Pomieędzy zaproszonymi gośćmi byli księża Arcybiskupi Morawski i Isakowicz, oraz ks. Biskup Pelecz, dalej marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, wiceprezydent namiestnictwa p. Loeb, marszałek rady państwa dr. Smolka, prezydent miasta p. Dąbrowski, profesorowie dr. E. Czerkowski, Dybowski i wielu innych. Z Krakowa przybyli dr. Majer, prezes Akademii umiejętności i pp. Gotfryd Osowski i Marian Sokolowski. — Zjazd zagał hr. Wójciesz Dzieduszycki przemową polską i ruską, wskazującą nam przed sobą cel zjazdu, którym jest zbadanie rozwoju cywilizacji w ziemiach ruskich, przede wszystkim na Rusi halickiej.

Mamy jednak — odezwał się dalej mówca — zastanawiać się nad tym rozwojem począwszy od czasów najodleglejszych, przedhistorycznych. Nasuną nam się przytem różne a wielce ciekawe pytania, na które nie masz dotąd naukowej odpowiedzi. Zastanowimy się nad tem, jak wpływy wschodniej i zachodniej cywilizacji łączyły się tu na Rusi i o ile oryginalne utwory powstały wskutek zderzenia się tych dwu różnorodnych prądów.

„Panowie! Majem przed sobą wystawę przedmiotów z naszych starych czasów. Predmety si pochodzą wsi z hranić tohto kraju, kotroho stołyceju buw wid piw tysiacza lit Lwiw. Persza to wystawa, de stremieno, do zbramadenia przedmiotów dotyczących cilocho życia sei krajiny. Bywały uże wystawy archeologiczne, ale odosrotno, na kotrych przedstawialo sia tilko szlachockie życie dawnoi Riczy pospolytoi, abo sama lysze cerkow. Szczyby piznaty ciu prawdn o ciwiliacji historycznej seho kraju, treba sia podwyty na odnu i druhu storonu naszoi mynuwoszty. Namireno wsij wystawy takij obraz sotworoty. Komitet dobre znaje, szczo ne mih podolaty swomu namireniu; zrobyw początok; kozdij początok trudnyj, a toj trudnyjzij dla toho, bo neszaszlywe uperedzenie utrudniaje szcze niny w kraju naszym spilnu praciu, chotby na najsypoknijszym nankowym poly. Daś Boh bude kotyś lipsze. Historia buwała wse i buwaje teper pownoju nespodiwanych zwroti; de buwała borba, nastaje najstylisza zhad, de buwała nużda, nastane narodne szczaście. I tak, monarchia, kotra dawnijsze buła perednow storozew germanizacji, zaminyła swoju naturu i stała sia domow, w kotrim najriznijzij narody powynny sia swobodno rozwiyaty, i powynny sia nauczyty, jak možna w lhubi pry sobi żyty.

„Na każdym roku życia naszego publicznego, choćby tam, gdzie o naukowe chodzi sprawy, spotykamy się z jednym i tym samym. Z wdzięcznością, którą winni mieć dla tego, który potężną ręką skierował Austrię na nowe tory, i który wśród Europy dąsiej się stworzył jedyny przykład państwa, w którym rozmaite narody mogą swoją narodowość rozwijać, swoje przeszłość badać, swoje tradycje uszanować. Przyszli uczeni, dla których terażniejszość nasza będzie przeszłością, uznają, że ten w sercu Europy dokonany czyn, był o wiele donioślejszym, niż niejednemu z współczesnych przypuszcza, i był początkiem nowej zasady, przeznaczonej do opanowania życia międzynarodowego. Nam należy się wyrazić naszą wdzięczność, wnosząc okrzyk na cześć Najmilsiejszego cesarza i króla naszego. Niech żyje! Mnohaja lita! (Obecni powtarzają okrzyki.) Zagajam zjazd. Otworają zjazd.

Okrzyk ten powtórzyli obecni z zapalem.

Na propozycyę hr. W. Dzieduszyckiego wybrało zgromadzenie przewodniczącymi zjazdu p. dr. Majera i ks. Biskupa Peleza. Czcigodny prezes Akademii umiejętności podziękował za zaszczyt, wyraził nadzieję, że zjazd oraz wystawa archeologiczna, obejmująca zabytki i ślady prac obu narodowości, przyczynią się do zgody i do dalszej wspólnej pracy. W tym samym duchu przemówił i ks. Biskup Pelecz. — Wiceprezydentem wybrany został prof. dr. Sokolowski, a sekretarzem p. Gotfryd Osowski. Do biura prezydyalnego zaproszono prof. dr. Cwiklińskiego, który po powyższych przemówie-

niach zaprosił obecnych do zwiedzenia wystawy, umieszczonej w kilku salach politechniki. W pierwszej są paramenta kościelne, w drugiej zbroje i portrety historyczne, w trzeciej wykopaliska.

O godzinie 4 po południu odbyło się pierwsze posiedzenie zjazdu, wieczorem zaś o godzinie 8 wpólna kolacya w salach Kola literackiego.

Jutro zrana o godzinie 6 członkowie zjazdu wyjadą pociągiem kolei czerniowieckiej do Bohorodczan w celu zwiedzenia ikonostasu, znajdującego się w tamtejszej cerkwi; w piątek o godz. 10 przed południem odbędzie się drugie, a o godzinie 4 z południa trzecie i ostatnie posiedzenie zjazdu.

NIEMCY.

* Berlin, 10 września. Cesarz przybył dziś w południe o godzinie 12 do Karlsruhe.

— Zderzenie. Niemiecki parowiec awizowy „Blitz“ uderzył w nocy w Kattedracie o parowiec angielski „Ankland“, który natychmiast zatonął. Z załogi okrętowej, wynoszącej 17 ludzi, ocalono tylko dwóch, sternika Napiera i marynarza Charles Batty, których wysadzono na ląd w Frederikshaven.

— Szwedzki następcą tronu i księżę nassawski Mikołaj przybyli dziś po południu do Koenigsteinu w górach Taunus.

— Telegraficzna konferencya ukończyła na dzisiejszym posiedzeniu, trwającym sześć godzin, pierwsze czytanie projektów regulaminu i należących do niego dodatków. Indye, Japonia i Brazylia zdały stanowcze deklaracye co do zniesienia opłat za korespondencye zamorskie. Przyjęto z małemi zmianami wnioski Niemiec, odnoszące się do komunikacyi telegraficznej. Drugie i trzecie czytanie odbędzie się zapewne w poniedziałek. Jutro jest osobne posiedzenie, na którym wysłuchane i przedyskutowane będą ostateczne oświadczenia stowarzyszeń telegrafów podmorskich o zniesieniu taryfy w komunikacyi z krajami, leżącymi za oceanem.

— Sejm bawarski, odroczony dnia 4 kwietnia, zwołany został na dzień 29 września r. b.

— Marszałek parlamentu Wedell otrzymał od króla hiszpańskiego Alfonsa wielki krzyż orderu Izabelli katolickiej.

— Zakaz. Prezes rejencji w Frankfurcie nad Odrą rozporządził, ażeby w obrębie cechu szewskiego w Drezdenku pracodawcy, trudniący się rzemiosłem szewskim, ukwalifikowani do przyjęcia do cechu, a jednak do niego nie należący, od 1 października r. b. już nie przyjmowali terminatorów.

— Brak księży jest dotkliwy i w diecezyach, leżących po za obrębem Prus. I tak pisze „Germania“, że diecezya angsburska liczy 98 osieroconych parafii.

— O zgubie korwety „Augusty“ nie panuje w kołach marynarskich najmniejsza wątpliwość. W ministerstwie żegluga już ustanowiono wysokość kwot, przeznaczonych na wsparcie pozostałych po załodze wdów i sierót.

— W mieście Eisenach odbywa się posiedzenie członków protestanckiego stowarzyszenia imienia Gustawa Adolfa.

— Stowarzyszenia robotników w Rady wieca monasterskiego nie przebrzmiały bezowocnie. W Kolonii tworzą się dwa stowarzyszenia robotników katolickich, a kilku duchownych zajęło się tą sprawą jak najgorliwiej. Jedno obejmie północną, drugie południową część miasta. W niedzielę odbędzie się zebranie konstytuujące. Oby i inne miasta poszły w ślad Kolonii!

FRANCYA.

* Okólnik ministra Gobleta. Pan Goblet wydał do Biskupów następujące „oświadczenie“:

Paryż, dn. 1 września 1885 r. Księżę Biskupie!

W chwili, gdy się otwiera okres wyborczy, sądzę, iż powinnością moją jest zwrócić uwagę na postawę, jaką dziś bardziej niż kiedykolwiek należy przepisać duchowieństwu.

Jako obywatele i placący podatki, księża, jak wszyscy inni wyborcy, posiadają wolność opinii i wyboru. Lecz wpływ, jaki powołanie ich nadaje im na ludność, osobliwa właściwość ich władzy nad sumieniami — nakazują im w wykonywaniu praw obywatelskich zachować ostrożność, o której nie mogliby zapomnieć bez szkody dla pokoju publicznego.

Nie mogliby — spełniając czynności swego powołania — wystąpić z granic najsurowszej neutralności, lub korzystając z swych wpływów, mieścić się do walki wyborczej, bez uchybienia obowiązkom względem państwa i bez nadwyrężenia swego charakteru i interesów religijnych, nad którymi mają pieczę. Nie wątpię Księżę Biskupie, iż rząd może liczyć na Waszą mądrość i poświęcenie dla dobra publicznego, że racysz przypomnieć przy tej okoliczności z powagą, jaka się należy członkom duchowieństwa dycyzyi, zasady postępowania, od których nie powinni odstępować.

Wdzięczny byłbym, gdyby Ksiądz Biskup zechciał zastosować się do niniejszego „oświadczenia“.

Przyjmij Księżę Biskupie zapewnienie mego głębokiego szacunku.

Minister wychowania publicznego, sztuk pięknych i wyznań René Goblet.

SZWAJCARYA.

* Rada związkowa zarządziła na ostatniem swém posiedzeniu wydalenie 5 znów anarchistów, jako to: Marcina Grassera Bawarczyka, Franciszka Nuska Czecha, obu krawców, dależ szewca Maksymiliana Ungera i dwóch jeszcze innych anarchistów. Wszystkim wydalonym udowodniono, że w Glarus na 20 sierpnia a w Luzannie w dniu 23 i 24 tegoż miesiąca rozrzucał pisma socyalistyczne, wzywające do zamordowania osób, zajmujących rządowe stanowiska.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 11 września.

* Doniesienia urzędowe. Król upoważnił ministra wojny, generał-porucznika Bronsart v. Schellendorff do noszenia nadanego mu wielkiego krzyża cesarskiego japońskiego orderu zasługi wschodzącego słońca.

* Na wydalonych. Z przeniesienia 187,57 marek. Z parafii Kołask 90 marek. Czterech sąsiadów z nad Orli 12 marek. Zebrane w Mikorzynie u ks. proboszcza Weissa 26 marek. — Razem 315,57 marek, które oddaliśmy do Banku włościańskiego.

* Na Czytelnii Ludowej. Z przeniesienia 54,60 marek. Zebrane w Mikorzynie u ks. proboszcza Weissa 24 marki. — Razem 78,60 marek.

* Na pomnik dla ś. p. ks. Kociątkowskiego. Z przeniesienia 51 marek. Ks. Dziegiecki z Kołackowa 3 marki. X. F. A. z Mądrego 15 marek. — Razem 69 marek.

* Na 00. Zmartwychwstańców w Lwowie. Z przeniesienia 955,49 marek. Parafia Dubin 10 marek. — Razem 965,49 marek.

* Na Misye Bułgarskie. Z przeniesienia 1056,98 marek. Parafia Dubin 10 marek. Razem 1066,98 marek.

* Zdłuższy Polak. Piszą nam z miasta: Przed kilku dniami przechodząc gankiem drugiego piętra Zakładu Sióstr Miłosierdzia, wstąpiłem pod nr. 10. W pokój tym jest tablica z 8 nazwiskami zamieszkałych w nim pacyentów, a między innymi R. Proschowskiego. Nazwisko to widocznie w dawnym pierwotnym stanie brzmiało „Proszowski“, później zaś, jak wiele polskich nazwisk, zamieniono je na cudzoziemskie. Pan P. jest teraz Duńczykiem. Z zawodu jest p. Proschowsky atletą — lecz jakż smutny widok mocarza, złożonego na łożu boleści, który dawniej unosił z łatwością wolu i zjadał cztery kilo mięsa a teraz zaś za ledwie przelknie nieco mleka wskutek zranionego gardła. Sądząc z historii 17 wieku, zapewne jeden z przodków jego razem z IMci Panem Janem Paskiem dostał się do niewoli duńskiej, zkąd IMci Pan Pasek szczęśliwie uszedł. IMci Pan Proszowski pozostał na miejscu i tam się zagospodarował. Dziwny zbieg okoliczności spowodził go do ojczyzny przodków i sprawił, że tu w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia korzysta z ich dobroczynnej pomocy. Cieszymy się z tego bardzo i życzymy mu szczęśliwego wyzdrowienia, choć nie spodziewamy się, ażeby swemi uczuciami wrócił do dawnej ojczyzny.

* W sprawie pomnika dla ś. p. ks. Kociątkowskiego pisze nam łaskawie jeden z czytelników naszych:

Szanowna Redakcyo!
W numerze 200 „Kurjera“ w korespondencyi z Wrześni znalazłem wezwanie do składek na pomnik dla ś. p. ks. Władysława Kociątkowskiego, zmarłego w Pau w południowej Francji.
Pomnika dla ś. p. Władysława nie potrzeba, bo go już ma oddawna, wniesiony jeśli się nie mylę, staraniem hr. Grocholskiego, brata księżki Witoldowej Czartoryskiej, obecnie Karmelitanki boskiej w Krakowie.
Będąc przed dwoma laty w Pau, poszedłem umyślnie na cmentarz, aby odszukać grób przedwcześnie zgasłego konfratra, którego poznałem w Krakowie i tam też pozogalem, nie przeczuwając, że go już więcej nie ujrzę na ziemi.
Pomiędzy grobowcem PP. Urszulank a grobem jakiegoś księdza, który przez 30 lat był kapelanem szpitalnym, jest mogiła ś. p. ks. Władysława, na której płasko położony jest kamień pomnikowy czyli płyta kamienna z następującym napisem:

LADISLAS KOCIAŁKOWSKI

Aumônier des Carmelites de Cracovie (rue Loubzowska) né dans le Grand Duché de Posen, décédé à 33 ans le 5 Novembre 1882.
U dolu wryto po polsku:
Nie na pomnik wiec składek potrzeba, mogą się jednakże przydać na co innego. Miejsce na cmentarzach w większych miastach drogie, po kilkumsta latach kości nieboszczyków nowym mieszkańcom dziedzin umarłych miejsca ustępować muszą. Kto chce zapewnić sobie lub rodzinie swojej trwały spoczynek, winien jest miejsce na cmentarzu zakupić à perpetuité. Czy to zrobiono dla zwłok ś. p. ks. Władysława, nie pamiętam.

Jeżeli koleżdy jego chcą oddać cześć pogrobową jego pamięci, niech się porozumieją listownie z ks. kanonikiem Bonnemason, kapelanem szpitala, w którym ś. p. ks. Władysław życie zakończył (adres: Pau, France, à

Hôpital, Place Bosquet), a dowiedzą się od niego, czy grób kupiony wyczerpie, czy nie. Jeżeli nie, to skłádka obróconą być może na tego rodzaju kupno, tudzież na ogrodzenie żelazne, którego nie ma.

Przy tej sposobności nadmieniam, że jest drugi grób polski na cmentarzu w Pau, pani Platonow, żony znanego w Warszawie niegdys dygnitarza. Przedstawiona jest w postawie kłęczącej z białego marmuru, z rękami złożonymi do modlitwy.

Napis położono: A la mémoire chérie de Théodore Platonow, décédé le 29 Août 1873.

Ani śladu że to była Polka i katoliczka. Pomnik, areydziole duża, robił Monari w Bolonii 1876 r. Kosztował podobno kilkanaście tysięcy franków. Szkoda go pod golem niebem na cmentarzu.

Przyjm Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku od Twoego sługi

X. X.

* Sprostowanie. Przez pomyłkę ustawiono wczoraj w zapowiedzeniu koncertu pana Szulca, nazwisko jego jako Szubert.

* Za staraniem Towarzystwa „Stella“ odbędzie się w przyszłą niedzielę w teatrze naszym przedstawienie amatorskie na rzecz Czytelnii Ludowych. Odegrane będą: „Szkoda wąsów“ i „Szlachta czynszowa“ — zakończy „Mazur“. Nie wątpimy, że publiczność nasza liczenie się na to przedstawienie zbierze, mianowicie, że winna jest Towarzystwu Czytelnii Ludowych pewne wynagrodzenie za niedoszłą zabawę.

* Profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Pawinski, znany ze swych prac historycznych, bawi w naszym mieście.

* Pan Stanisław Spierling z Daleszyna, urodzony z ojca Niemca, lecz mający całą rodzicę polską, wniósł do rejencji podanie o zmianę dotychczasowego swego nazwiska na Wróblewski. Rejencya odmówiła mu, przywodząc, że nie znajduje żadnych do tego przyczyn. Pan Spierling zamierza się odnieść do ministerstwa.

* Mosina. Prócz zwykłego targu tygodniowego odbywać się tu będą od 6 października co wtorek targi na trzodę chlewną.

* Inowrocław. W dniu 9 b. m. odbył się w gimnazjum tutejszem egzamin abiturystencki. Świadectwo dojrzałości otrzymali wszyscy trzej abiturycenci, pomiędzy nimi Polak, pan Swiżdziński.

† Ostrów, 8 września. (S. p. Stanisława z Baranowskich hr. Szembekowa.) Wczoraj i przedwczoraj byliśmy świadkami w Parczewie i Wysocku smutnej uroczystości pogrzebowej ś. p. Stanisławy z Jastrzębów Baranowskich Szembekowej. Zmarła ś. p. Stanisława, żona hrabiego Józefa Szembeka w Parczewie, licza ledwo 26 lat, zostawiła czworo sierót — przy ostatniej kilkodniowej sierocie rozstała się z tym światem. Urodziła się w Gwiadzowie, w powiecie średzkiem, z ojca Wincentego, a matki Anny Zablockiej. Od młodych lat bez opieki matczynnej, bo ją straciła w 15 roku życia, a krótko potem jednego brata i ojca, wychowała się w twardej szkole nieszczęśliwych. Jeszcze prawie dzieckiem była, a już jakoby mąż doświadczony przejął musiała na siebie kłopoty zarządu majątności swojej. — Z dziecięcym poddaniem się korzysta się przed wola Boga — nie rozpaczala — i w tej szkole obowiązków wyrobiła w sobie w młodych latach hart duszy, a przyswoiła taką znajomość ekonomii gospodarskiej, że jej tych cnót pozazdrościćby mogło wielu z mężczyzn naszych. Rezultat jej zabiegów był godzien podziwu. Ci, co znali ś. p. niebożczkę, powtarzali: „tak młoda, a tak mądra kobieta.“

Gdyby każda żona była tak czynną i roztropną w wydziale swego domowego gospodarstwa kobiecego i tak skrupulatną w prowadzeniu ksiąg i rejestrów swoich, jak ś. p. Stanisława, ileby to tysięcy marek wieś każda więcej dochodu przynosiła, ileby to było mniej ruin u nas? — Wolą było zmarłej, chociaż ma grobowiec familijny, by ją pochowano w Wysocku — chciała pozostać blisko swych dziełek. Pogrzebowi towarzyszyła bardzo wielka liczba parafian i z sąsiedztwa liczni przyjaciele i znajomi. Były na pogrzebie reprezentowane rodziny hrabiów Szembeków trzech braci, książąt Radziwiłłów, Lipskich, Skórzewskich, Niemojowskich, Brodowskich, Błociszewskich, Bronikowskich, Sokolnickich — był też poseł Seweryn Radoński i przybyła z daleka oddać swęj przyjaciółce ostatnią przysługę pani Radońska z Głębokiego. — Duchownym było grono znaczne — okoliczni duszpastarze wszyscy — ze stron dalszych ks. proboszcz Antoniewicz z Baina, ks. proboszcz Goński ze Ślupi i dawniejszy proboszcz ś. p. Stanisławy ks. Brońkański z Węglewa. Założną mowę pożegnalną powiedział ks. Jagodziński z Wysocka. Zrobiła ona wielkie wrażenie na obecnych i wycisnęła wiele łez boleści. Młode życie zbyt rychło koniec swój znalazło. Zdało się, że ś. p. Stanisławie gwiazdka na ziemi pomyślnie przyswiecać poczyna, tymczasem poszła przed oblicze Boga. Niechaj jej okaże Pan dobroć miłosierdzia Swego, niech spoczywa w pokoju!

* Leszno. W nocy na 7 b. m. usiłowali wkraść się złodzieje do tutejszego kościoła katolickiego i zboru ewangelickiego, nie zdolali atoli wskutek silnych zapór nie skraść.

* Przepisy egzaminacyjne. Minister oświaty wydał nowe rozporządzenia w sprawie egzaminów w wyższych zakładach naukowych. Starsze rozporządzenie, według którego młodzieńcowi, który przed złożeniem egzaminu uczęszcza na uniwersytet, ma być dozwolone tylko dwa razy składać egzamin abiturystencki, pozostaje prawomocnem. Nowszy reskrypt atoli przepisyje, że jeżeli uczeń taki po rozpoczęciu egzaminu w dalszym ciągu od niego

odstąpi, natenczas liczyć się to będzie, jakoby w egzaminie przepadł. Wyjątek stanowi choroza egzaminanda, co jednakowoż uznać i stwierdzić powinien komisarz egzaminacyjny. Nasuwa się teraz pytanie, czy tu piśmienne prace abiturystenckie uważać należy jako nierozdzielną część egzaminu, t. j. czy egzaminand i po niedostatecznym rezultacie tych prac uważanym być ma jakoby był w egzaminie przepadł. W praktyce wyższych szkół odstępującego od ustnego egzaminu abiturienta uważają jakoby egzaminu wcale nie był składał. Tak się też ma z ekstraneuszami. Zresztą według przepisów cały egzamin składa się z prac piśmiennych i ustnego egzaminu, przy którym obecny ma być komisarz rządowy. — Aby uzyskać prawo do jednorocznej służby wojskowej, potrzebny jest przynajmniej jednorazowy pobyt w sekundzie, podczas którego uczeń ma okazać dostateczne postępy. Postępy takie stwierdzi atoli sekundaner niższy już po pół roku otrzymania premocyą do sekundy wyższej, natenczas nie ma jeszcze prawa do jednorocznej służby wojskowej, lecz musi drugą połowę roku przebyć w wyższej sekundzie. Nawet ekstraneusz, któryby złożył egzamin do wyższej sekundy, nie ma prawa do jednorocznej służby, lecz musi rok do klasy tej uczęszczać. — Rozporządzone wreszcie, iż celem egzaminu takich ekstraneuszów, którzyby pragnęli pozyskać świadectwo zdolności z pewnych klas, mają być utworzone stałe komisye. Jeżeli idzie o świadectwo dojrzałości do prymy, z którym połączone jest prawo do jednorocznej służby wojskowej i do składania egzaminu na podchorążego, natenczas należy wnieść podanie do prowincjonalnego kolegium szkolnego, które egzaminanda jednemu z podległych sobie zakładów przekaze. Jeżeli zaś idzie o poświadczenie dojrzałości do innych klas, natenczas należy się zameldować do dyrektora zakładu, w którym chłopiec pragnie być egzaminowany. Owe komisye egzaminacyjne składają się z dyrektora zakładu i z dwóch nauczycieli wyższych; przy wyborze ich mają być reprezentowane główne przedmioty naukowe zakładu. Jako najodpowiedniejszych do tego wskazuje reskrypt nauczycieli fachowych przedmiotów w sekundzie. Nazwiska członków komisji mają być przesłane do kolegium szkolnego równocześnie z planem naukowym.

† Ś. p. Wincenty Biegański, marszałek szlachty powiatu nowo-aleksandrowskiego, pan na Hryszkowszczyźnie i Dukaszach, zakończył życie, licząc lat 62, w Rydze dnia 12 sierpnia r. b. Zmarły był ostatnim potomkiem po mieczu litewskiej galezi starożytnego wielkopolskiego domu Prawdźców Biegańskich, spokrewnionej z książętami Horskimi, Mirskimi i Polubińskimi, dalej z Soltanami, Wollowiczami, Platarami, Tyzenhauzami i wielu innymi pierwszorzędniemi rodzinami na Litwie. Urodzony z ojca Jana Norberta, także marszałka nowo-aleksandrowskiego, z matki zaś Karoliny Anny Rudominówny Dusiakiej, pozostawił z Heleny Weissenhoffówny tylko córkę jedynaczkę, Antoninę, spadkobierczynią obszernych włości, od przeszło 170 lat będących w ręku Biegańskich. Zwłoki ś. p. marszałka Wincentego złożono dnia 17 sierpnia do grobu familijnego w Dukaszach wśród liczego udziału duchowieństwa, obywateli i ludu. Spokój jego zaniej duszy!

* Cholera. W środę zmarło w Marsylii 8 osób na cholere, w Tulonie zaś we wtorek 4, w środę 7 osób. — W Palermie skonstatowano kilka wypadków cholery, wskutek czego okrety ztąd przychodzące poddane zostaną we wszystkich portach włoskich 7-dniowej kwarentannie. W Odesie zarządzone również kwarentanne dla okrętów z portów włoskich nadpływających.

TELEGRAMY.

Madryt, 10 września. Wedle nadeszłych tu depesz urzędowych nadpłynęła tu w dniu 7 b. m. niemiecka kanonierka „Ilitis“ do brzegów wyspy Manilli i niezwłocznie udała się w dalszą drogę ku Singapore.

Zagrzeb, 10 września. Wczoraj wieczorem zabito wystrzałem przez okno adjunkta przy sądzie okręgowym w Mitrowicy, Sajnowicza. Powód zbrodni nie jest znany; zarządono już śledztwo.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.		1885. (Kursa końcowa.)	
Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszonica wryżej	154.—	Berlin, 11 września 1885.	
wrzes.-paźdz.	154.—	Galic. akc. k.	98,60
kwiec.-maj	167,75	Pr. consol. 4 ^o / _o	103,90
Żyto wryżej	136,75	Pozn. listy z.	101,40
wrzes.-paźdz.	136,75	Pozn. listy rent.	101,70
paźdz.-listop.	138,50	Anstr. banknoty	163,10
kwiec.-maj	147,—	Anstr. renta złota	89,25
Olej rzep. spok.	45,20	Anstr. losy 1860	117,30
wrzes.-paźdz.	47,60	Włochy	95,40
kwiec.-maj	47,60	Rumny	104,50
Okowita spok.	41,80	Ros. banknoty	202,80
wrzes.-paźdz.	41,60	Ros.-ang. pożyczk.	95,30
paźdz.-listop.	41,60	Pol. 5 ^o / _o listy zast.	61,75
listop.-grud.	41,40	Pol. lik. l. zast.	54,10
kwiec.-maj	42,60	Kredyty	469,—
		Kolej państwowa 476,—	
Owies	123,50	Lombardy	222,50
wrzes.-paźdz.	123,50	Usposeb. słabo.	
Wyp.-żyta wsp.	0000		
Wyp.-oko. kw. 0.000			
Szczecin, 11 września		1885. (Kursa końcowa.)	
Pszonica wryżej	156.—	w miejsku	
wrzes.-paźdz.	156.—	wrzesień-paźdz.	45,50
kwiec.-maj	168,—	kwiec.-maj	47,70
Żyto stalej	133,50	Okowita stalej	
wrzes.-paźdz.	133,50	w miejsku	41,50
kwiec.-maj	143,50	wrzes.-paźdz.	40,80
Rzepak		list.-grud.	40,70
w miejsku		kwiec.-maj	42,—
Olej rzep. niez.		Petroleum	7,85

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Suś z prowincji, 11 września. (Chmiel). Nadeszły z Bawarii i Czech sprawozdania mówią o zniżce cen, co i na nasz handel niekorzystnie wpłynęło, w skutek czego chęć do kupna chmielu z r. 1884 sprzedano tutejszym mielczom kilka drobniejszych partii po cenie 25-35 mk. Na większe partie brak reflektantów. Wogóle można uważać handel na rok bieżący za ukończony z chmielu tegorocznego nadeszła już wiele ofert, za który płacono już w zeszłym tygodniu do 100 mk., obecnie zaś po 85-95 mk. W dal szym ciągu ceny spadły tak że w końcu płacono tylko 55-60 mk. Kupowali przeważnie krajowi mielczarze.

Bydgoszcz, 10 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kl. Pšenica niezr., piękna 149-152 mk., średnie gatunki 145-148 m., wilgotna 140-144 m., posłednia —.

Zyto petw., najd.lik. 124-125 mk., wilgotne posłednie 120-123 mk. Jęczmień delikat.-ciężki 126-130 mk., na paszę — mrk., posłedni 115-125 mk. Owies w miejscu 120-130 marek, posłedni — mrk. Groch wrzący 145-160, na paszę 122-130 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 39.50 m. Rzepik zimowy 195.00-205.00.

Berlin, 10 września. (sprawozdanie urzędowe). Pšenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 147 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na wrzesień-październik płacono 153.—, na październik-listopad płacono 155.00-154.75, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 157.00 do 156.75, kwiecień-maj płacono 166.50, żąd. —, na maj-czerwiec plac. —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —. Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 132-138 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 136.—, wrzesień-październik płacono 136.—, żąd. —, październik-listopad płacono 138.—, żąd. —, listopad-grudzień płacono 140.—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 146.—, żądano —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, wrzesień-październik płacono 123.50, na październik-listopad płacono 124.—, na listopad-grudzień płacono 125.25, na kwiecień-maj płacono 132.—. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —. mrk. Olj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki plac. 44.8 mk., w miejscu z beczką —, mk., na miesiąc bieżący płacono 45.2, na wrzesień-październik płacono 45.2, październik-listopad plac. 45.5, listopad-grudzień płacono 46.—, kwiecień-maj płacono 47.8, na maj-czerwiec plac. 48.1. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mrk. Kukurudza w miejscu plac. 114-119 we-

dług jakości, na wrzesień-październik 112.—, na październik-listopad 112.50, na listopad-grudzień pl. 113.50, na kwiecień-maj 112.50. Wypowiedziano — cent.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 11 września 1885.

Przedmiot.	T O W A R			
	dobry	śred.	posł.	przecięt.
	M. J.	M. J.	M. J.	M. J.
Psz. najw. za 100 kl.	15	14	14	14
Psz. najn.	13	12	12	12
Zyto najw.	12	12	12	12
Zyto najn.	12	12	12	12
Jęczm. najw.	13	12	12	12
Jęczm. najn.	13	12	12	12
Owies najw.	13	12	12	12
Owies najn.	13	12	12	12

			Inne artykuły.		
			najw.	najniż.	wprze.
			M. J.	M. J.	M. J.
Słoma {prosta	za 100 kl.	4	3	25	3
Słoma {targana					
Siano					
Groch					
Soczewica					
Fasola					
Kartofle		3	2	40	2
Wolowina {kulka	za 1 kl.	1	40	1	20
Wolowina {od brzucha		1	20	1	10
Wieprzowina		1	40	1	20
Cielęcina		1	30	1	15
Skopowina		1	50	1	40
Słonina		2	1	60	1
Masło		2	60	2	50
Jaja	za kope	2	60	2	50

Wczoraj o godz. pół do 10-tej wieczorem zasnął w Panu po długich cierpieniach, opatrzonej s. Sakramentami,

Józef Kalasanty Przychodzki

mistrz szewski oraz weteran z r. 1848,
w 65-tym roku życia. (603)

Pogrzeb odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13-go b. m. o 2 kwadrans na 6 z domu żałoby św. Marcina nr. 1.

W smutku pograżona żona i syn.

Walne zebranie przedwyborcze dla powiatu odolanowskiego

odbędzie się w **Ostrowie** w hotelu Kornobisa dnia **27 b. m.** o 4 godz. po południu. (602)

Komitet.

Walne zebranie wyborcze powiatu wrzesińskiego

odbędzie się w niedzielę dnia **27 września** we **Wrzesni** o godzinie 3 1/2 po południu w lokalu pana Bednarowicza. Po załatwieniu porządku dziennego zdawać będzie sprawozdanie poselskie Wielmożny prałat ks. Stablewski. (601)

Komitet wyborczy powiatowy.

W niedzielę dnia **27 b. m.** o godz. 4 1/2 po południu odbędzie się w **Obrzycku** w lokalu p. Zbonikowskiego

Walne zebranie przedwyborcze,

na którym poseł ks. dziekan Ziętkiewicz zda sprawę z czynności poselskiej. (599)

Zaproszenie do przedpłaty
na nowe **bardzo tanie** wydanie (465)

Cwiczeń duchownych ŚW. IGNACEGO

czyli Rekolekcji, w tom. **ks. Jelowickiego**. Dnia 15 września wyjdą 2 tomy w 8-ce str. 520. — Cena w prenumeracie na całe dzieło aż do 1 października rb. wynosi za egzempl. bez modlitw tylko 2 mk. Z dodatkiem całej książki do nabożeństwa 2,50. — Z modlitwami 3,10. Kto bierze 10 egzempl. od razu dostaje 1 opr. w dodatku. — Przesyłka franco — Cena późniżej znacznie podwyższoną będzie. — Należytość nadsyłać trzeba **naprzód** do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Przez licytację sprzedawać będę w biurze swoim dnia **21 b. m.** o godzinie 10-tej (598)

rozmaite srebro, złota i biżuterie

pochodzące z rodziny pp. **Grabowskich i Ponińskich**; taksa uskuteczniona przez złotnika z Poznania. Pleszew we wrześniu 1885.

Brockere, obrońca i notaryusz.

Firanki, stołowizne,

płótna słazkie i bifelfeldzkie, szyrtyngi, (549) **płótna na pościel,**

bieliznę męską, krawaty i parasole oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych, materye czarne wełniane na poszyca futrzane tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne i we wszelkich możliwych nowych kolorach, jedwabie znanj dobroci czarne i kolorowe *potecają w wielkim wyborze po cenach niskich, lecz statych*

J. & T. Kamiński

Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męskiej. Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posąg św. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesya wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mk.

— Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe św. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodejskiego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony św. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplice św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: **Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce.** 8^o str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mk.

Bulgaria, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8^o stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mk.

w paczkach po 5 kilo przesyłam franco do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcarii za poprzednim nadesłaniem należności, lub stosownego zadatku, a resztę pod zaliczką

H. Plesch w Budapeszcie,

eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych).

Salami węgierskie, w nadzwyczaj zdrowym i delikatnym gatunku stosownie do pory roku i jakości, od 3.30 m. do 4.70 m. za kilo.

Debrezyńskie kiełbaski znakomitego smaku. Przesyła się od listopada do marca po 3 m. za kilo.

Szegedyńskie kiełbaski wędzone sławne na całym świecie za sztukę 25 f.

Słonina cesarska wędzona, delikatna z papryką i bez takowej kilo po 2.50 f.

Liptawska bryndza nadzwyczaj delikatna w słojkach od 1-5 kil. za kilo 1.60 mk.

Papryka różana delikatna i prawdziwa 1/2 kilo w słoju 3 marki.

Papryka różana delikatna i prawdziwa 1/2 kilo w słoju 5 marek.

Tarhonya oryginalna węgierska potrawa z maki 1/4 kilo 2 marki.

Książkę kucharską zawierającą przepisy na sporządzenie **gulaszu, kapusty i jeszcze wielu innych sławnych** na całym świecie węgierskich potraw narodowych, dołącza się bezpłatnie do każdej przesyłki

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ulica 21.

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, wodę selterską i sodową własnej fabryki jako też aptekę swoje poleca (343)

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Wina węgierskie stołowe poczynszy od 1 mk. 50 fen. za litr.

Wino tokajskie dla chorych i rekonwalescentów.

Wina reńskie i mozelskie.

Starą Malagę i Madere poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

Poznań i Mąd na Węgrzech.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

1885

Na porę jesienno-zimową

polecam mój skład obficie zaopatrzony w angielskie, francuzkie i krajowe materye na ubrania, palety itp. po cenach jak zwykle umiarkowanych. (573)

Zamówienia wykonuję elegancko wedle najświeższych żurnali.

M. Felerowicz

ul. Wilhelmska II, obok Hotelu Francuzkiego.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Souchong II funt 4 marki.

Souchong III funt 3 marki. (553)

Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.

(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)

Pecco kwiat 9 marek.

Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mk., nr. III funt 2 mk.

Przy odbiorze najmniej 5 funtów daję rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Żaden surogat!

Kawa Karlsbadzka,
Zaden surogat, znakomitego smaku i delikatna, posiadająca aromat, po 1,60, 1,80 i 2 marki

palone w ziarnie, za 1/2 kilo.

Sklad główny: **Max Thürmer** w Dreźnie.

W **Inowrocławiu** M. Rosenberg, w **Jarocinie** M. Mroczkowski, w **Kempnie** A. Rosenbaum Wwa, w **Krotoszynie** C. F. Kuschelego spadkobiercy, w **Kurniku** Maurycy Weiss, w **Mogilnie** E. London, w **Ostrowie** H. Gutsche i D. H. Neugebauer, w **Ostrzeszowie** W. Gorgolewski, w **Pleszewie** L. Zboralski, we **Wrzesni** J. Niziński. (583)

Licytacja!

W **poniedziałek** dnia 14-go września r. b. od godziny 9 1/2 z rana odbędzie się w **Dominiu Mieszkow** (stacya kolei) licytacja na bydło. Sprzedawane będzie bydło młodociane i krowy około 80 sztuk. (571)

Młockarnie sztyftowe i cepowe

w rozmaitych wielkościach, jako i **machiny do rozrzućania mierzwy i parowniki** polecam po tanich cenach i za spłatę ratami.

Piękna, wielka, 26" szeroka, **trzykonną młockarnią sztyftową** z przetrzeszczem do słomy i patentowanym przetakiem **na bardzo tanio** na sprzedaż (600)

F. Kabuth, fabryka machin,
Leśnica (Leschnitz O./Schl.)

Sprzedaż II. partii tryków Rambouillet

zarodowej ovezarni **Turzo p. Tauer** (Prusy Zachodnie, powiat Toruński) rozpoczęła się. Stacya poczt., kolejowa i teleg. w miejscu. (581)

Kaysiewicz.

Przy Starym Rynku nr. 9 jest do wynajęcia od 1 października mieszkanie, składające się z 3 pokoi i kuchni z przynależnościami (4 okna wychodzą na Rynek). Bliższych wiadomości udzieli p. **Skrzypczak** na I piętrze. (582)

2 dobre gospodynie

znające się na kuchni, praniu i prasowaniu, panję służącą, znającą białe szycie, krawieczyznę, hafty, pranie prasowanie jako i znającą się na gospodarstwie — oprócz tego pracując z dobrmi świadectwami poleca

J. Osińska,
Kozia ul. 23. (579)

BOROWY

posiadający dobre świadectwa poszukuje miejsca od 1 października. Łaskawe oferty uprasza sub **J. D. Komorniki** (poczta). (585)

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjność czystości powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżeniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miasmata sprzadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem** tj. **Radlaucra esencya jodłowa (Confiferen Geist)** z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. dr. **Reclama** w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. **Nussbauma** i prof. dr. **Gieli** w Monachium, prof. dr. **Rokitańskiego** i radcy zdrowia dr. **Niemeyer** najstosowniejszą jest do **oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się **Radlaucra esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mk., rozpylacz 2 marki. (1092)

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższej wiadomości udzieli ks. dr. **Kantecki**. (507)

Poszukuje od 1 października doskonałego (604)

młodego subiekta

wyuczonego w drogerji i

ucznia

L. Eckart, Poznań.
Drogerja i handel farb.

Nauczyciel dymisywany

pragnący się sprowadzić do Poznania, poszukuje zatrudnienia, najchętniej przepisywania akt i dokumentów. Bliższych wiadomości sub. **N. N. 20** w **Eksp. Kuryera Pozn.**

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem znajdzie miejsce pod korzystnymi warunkami w **Drukarni Kuryera Pozn., Św. Marcina** nr. 16.